

M. p. dnia 8-11-1943 r.

Z

4287

4287

mer. Widorowicz Leon - bez zawodu, zamieszkały w 1939
w Gornopolu.

W roku 1939 17 września przekroczyli granicę wschodnią bolszewicy.
To zajął tył terenów rozporozdził oni wojnę gospodarkę
Po paru tygodniach odebrali ludności wyrobki brak swobodnego
dostępu do sklepów spożywczych i mieszkaniowe dotąd wielki kłopot
za produktami. Wszystkich policjantów i wojskowych w pierwszych
dniach porzucili w głąb Z. S. R. R. Następnie 10 lutego 1940 r.
niekiedy jak wywołali wszystkich radników i kolonistów.

Ładowana ludność w wagonach towarowych skarżyła się
na stacji o brak wody i jedzenia. Krowie przyszedł kros
i ma mas. W dniu 13 kwietnia 1940 roku w sobotę o godz 5⁴⁵
nad ranem słysz strasny łomot w drzwi. Wschodni 3^{ci} bolszewików
z karabinami i 2^{mi} milicjantów, i mówią żebyśmy się zbierali
z rzeczami po 100 kg. nie więcej na rękobicia i mówią, że powiesz mas
pod Moskwę, bo tu może być w każdej chwili front. W tym
samym domu był jeden policjant ukraiński, którego też ranem
z jego rodziną zabrali. Po przywiezieniu na stację zaczęło się ka-
dowanie. Do wagonów 30^{ton} ładowali oni po 30 rodzin, a ładowana
rzeczami miała i 7^{mi} ludzi. W czasie 4^{ty} dniowej jazdy nie
miedawali do jedzenia i picia, kto miał trochę jakiego zapasu to ten
jak talo dawał sobie radę. Zwiła się strasna choroba czerwotka.
Na skutek głodu i głodu powstały. Podróż towała prawie cały
dzień. Przypadkowe przez stacje spotykano się nie jeden transport
z ludźmi, że rozmawiali łoni Boie nie było można.

ponieważ konwojenci którzy nas pilnowali od razu zamykali drzwi
ocelane w wagonach. I mają cały nasz transport przyjechał do Tarto-
daru, który leży w północnym Karadanie. Tam nas zaczęli rozdriskać
po kotłowniach i wózkach. Ja i Matky i jeszcze kilka dekadów odium 4287
dostaliśmy się na barkę i rzekę Tolyceum pojechaliśmy do eljajskiego
wajonu. Jeżdżaliśmy tą barką 2 dni i 2 noce. I rzeczywiście dostaliśmy
przyjazd do roworu i tam zaczęła się nasza 2 letnia wędra.
I początek rzymskiej pracy mi nie stali bo partem barany. Potem to
odcebrali bo mówili że to kobieta może robić i zastawili mnie na
robotę polową. Przez cały rok nie namu kompletnie nie dawali
ani produktów, ani pieniędzy. Ludzie starzy i młode dzieci zaczęli
umierać, nawet nikt nie siedział na jakimś chorobę. Straszne głodzenie
ludności tutaj i nad ludnością naszą dawano się porządnie w cuki.
Jeżeli ktoś nie pomógł na robotę nie dostab mi do jedzenia a do
tego jeszcze czekał go sąd. W pierwszym roku, jeżeli ktoś miał co
do wymiaru białej, podurka i t. p. to ten mógł jeszcze żyć
W zimie w 1941 roku pracowaliśmy jako sianożar, praca była
bardzo ciężka, trzeba było pracować od świtu do nocy za jedną
nie 500g. chleba. Tak pracowaliśmy całe lato, aż wreszcie w jesieni
przyjła amnestja. Założy się pobór do wojska. Ale jeszcze kilka wzięli
mnie do wojska martuchatem się różnyel urzgan i niemato się
nagładowatem. Żyłem między tymi ludźmi gorzej, jak między
bydłami, bo jeszcze nie widziałem i nie słyszałem żeby stworzek w 20^{tych}
wieku mógł tak żyć. Milicja N. K. U. D. sprawdza po miesiącu
czy kto nie umarł, bo jeżeli takowego etapali, od razu czekał go
długie więzienie i lagry. I lutym zakomercytem swoje niedobre życie, gdyż
wyjechałem do wojska. -

Fotograf